

KATECHEZY DLA DOROSŁYCH NA MIESIĄC SIERPIEŃ 2011 ROKU

Katecheza 66 (7 sierpnia 2011)

Kościół i polityka

1. Samo sformułowanie dzisiejszej katechezy może budzić nasz sprzeciw, bowiem dla polityki, jak sądzi wielu z nas, nie ma miejsca w Kościele. Religia/wiara, podpowiadają liberalne media, jest sprawą prywatną i Kościół nie może i nie powinien w żaden sposób „mieszać się” do polityki. Czy takie przekonanie jest słuszne? Czy rzeczywiście Kościół powinien trzymać się z „dala” od polityki i zupełnie nie reagować na polityczną sytuację, w której realizuje swoją misję? Rzeczywiście „posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi, nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi, ma charakter religijny. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według prawa Bożego”. Dlatego też Kościół nie wiążąc się z „żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym”, z racji swojej uniwersalności może „stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu tej jego misji”. W jaki sposób, zatem Kościół ma budować swoje relacje ze światem politycznym?

2. Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* mówi o dwóch płaszczyznach zaangażowania politycznego. Płaszczyzna pierwsza to kreowanie polityki. Bezpośrednie zaangażowanie w

działalność partii przez przynależność do tychże partii, przyjmowanie stanowisk politycznych. Na tej płaszczyźnie nie ma miejsca dla Kościoła, choć jest miejsce dla szlachetnej obecności katolików świeckich. Druga płaszczyzna zaangażowania politycznego to formacja sumienia katolików ku odpowiedzialności chrześcijańskiej w polityce. Tu właśnie jest miejsce dla Kościoła. Innymi słowy, nie ma chrześcijańskiej czy katolickiej polityki, jest tylko chrześcijańska, katolicka odpowiedzialność w polityce. Kościół w tym procesie nie może nie uczestniczyć. Formując sumienie katolików – przyszłych działaczy politycznych, pełni swoje obowiązki. Czasem zabiera też głos w sprawach czysto politycznych. Czyni to zwłaszcza wtedy, kiedy inni albo nie chcą, albo nie mogą mówić. Do okoliczności, w których głos Kościoła powinien być słyszany należą np. wybory. Kościół nie może nie wzywać do czuwania nad dobrem wspólnym. Wchodzą tu w grę takie sprawy, jak: bezpieczeństwo swobód religijnych i wartości duchowych, zachowanie praw i struktury rodziny, poszanowanie władz ustanowionych, pokój w kraju i na świecie, obowiązywalność traktatów, sprawiedliwość społeczną, prawa osoby ludzkiej, odrzucenie środków gwałtu, obowiązki patriotyczne, finanse publiczne itp.

3. Religia i polityka to dwie odrębne rzeczywistości, które jednak nie powinny być sztucznie rozdzielane. Państwo musi uznać istnienie, wolność i nadprzyrodzony charakter Kościoła. Z kolei Kościół, jak zauważa Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, „nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość. Musi włączyć się w nią przez argumentację rozumową i obudzić siły duchowe, bez których sprawiedliwość, domagająca się zawsze wyrzeczeń, nie może utrwalić się i rozwijać. Sprawiedliwa społeczność nie może

być dziełem Kościoła, lecz powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany budowaniem sprawiedliwości przez otwarcie inteligencji i woli na wymagania dobra” (DCE, 28).

4. Zapamiętajmy zatem, że Kościół budując cywilizację miłości, „niczego goręcej nie pragnie, jak żeby służąc dobru wszystkich, mógł swobodnie się rozwijać pod jakimkolwiek rządem, uznającym fundamentalne prawa osoby i rodziny oraz potrzeby wspólnego dobra”.

Katecheza 67 (14 sierpnia 2011)

Kościół – męska rzecz. Mężczyźni w Kościele

1. W lipcu, w łomżyńskim Wyższym Seminarium Duchownym, odbyły się rekolekcje dla mężczyzn pod nazwą „Poligon duchowy”. Rekolekcje były zorganizowane przez Odnowę w Duchu Świętym we współpracy z inicjatywą „Tato-net”. Podczas rekolekcji grupa 35 mężczyzn z różnych stron Polski, poszukiwała w Chrystusie swojej dewizy życiowej oraz podstaw męskiej i ojcowskiej tożsamości. Odkrywali sekrety efektywnego ojcostwa, mierząc się z doświadczeniem ojcostwa ludzkiego i Bożego. Z ogromnym zainteresowaniem przyjmowali praktyczne pomoce i wskazówki jak być mężczyzną i ojcem według Bożego zamysłu. Niestety takich inicjatyw jest niewiele. Pielgrzymki Mężczyzn i Młodzieży Męskiej do sanktuarium w Piekarach Śląskich oraz im podobne, choć gromadzą licznych uczestników, nie wpływają w znaczący sposób na obraz Kościoła. Kobiety tak bardzo zdają się dominować we wspólnotach parafialnych, co do liczebności i zaangażowania, że nie bez racji określa się nasz kościół żartobliwie jako „kościół żeńsko-katolicki”. W dość rozpowszechnionym przekonaniu religijność, modlitwa, udział w

nabożeństwach, należą do spraw kobiecych, a prawdziwi mężczyźni nie powinni im poświęcać wiele uwagi. Na nieobecność mężczyzn w Kościele zwracają uwagę naukowcy i duszpasterze, lecz ciągle niewiele z tego wynika w wymiarze praktycznym.

2. W historii zbawienia równość mężczyzny i kobiety jest wyraźnie i stale podkreślana. W opisie stworzenia czytamy: „Stworzył, więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Nie znajdziemy jednak nigdzie usprawiedliwienia dla wycofywania się mężczyzn ze sfery wiary. Wręcz przeciwnie. To mężczyzna jest głównym bohaterem dziejów zbawienia i partnerem dialogu z Bogiem. Do niego należy troska o wierność przymierzu i przekaz wiary następnym pokoleniom. Pismo święte, akcentując równość mężczyzny i kobiety w godności ludzkiej i powołaniu do wspólnoty z Bogiem, podkreśla szczególne powołanie mężczyzny i jego odpowiedzialność wobec Boga i społeczeństwa. Abraham, Mojżesz, Jakub, Dawid, Jeremiasz, Józef, Piotr, Paweł – to biblijne przykłady mężczyzn zaangażowanych w wewnętrzne zmagania na śmierć i życie! Przeżywali oni złożone dylematy, doświadczali goryczy porażki i zdrady, znali smak klęski i zwycięstwa. Zmagali się ze swoimi słabościami i odkrywali, że w Bogu zawsze znajdują oparcie.

3. Ideał mężczyzny odnajdujemy w Jezusie Chrystusie, który ukazany jest w Ewangelii, jako podejmujący walkę: ze złym duchem, z obłudą faryzeuszy, z przywarami swoich uczniów. Stawiał czoło żywiołom i przychodził z pomocą potrzebującym. Nienawiści, jaka go dotknęła, przeciwstawił się z całkowitym panowaniem nad sobą, odrzucając ślepą przemoc, a wybierając miłość posuniętą aż do ofiary z własnego życia. Ewangelia ukazuje Jezusa, jako odważnego i zapraszającego do przygody, w której ryzykuje się życiem, aby życie wygrać! Jezus, powołując Apostołów, przygotował ich do wypełnienia zadań, które przekraczały ich ludzkie możliwości, ucząc zaufania Bogu i opierania się na Nim.

W misji Jezusa, choć nie brak kobiet, które odgrywają ważne role, to jednak mężczyźni zostają powołani na Apostołów, a ich szczególna rola jest kontynuowana przez kapłanów, których Jezus przez wieki powołuje do przewodzenia wspólnocie. Uobecniają oni Chrystusa, jako Głowę Kościoła, sprawują sakramenty święte, głoszą słowo Boże. Ponieważ Jezus objawił ludziom Boga, jako Ojca, dlatego każdy mężczyzna, jako uczeń Jezusa zostaje powołany, aby niejako reprezentował ojcostwo Boga. Powołaniem mężczyzny jest, zatem przekazywanie życia, biologicznego i duchowego, oraz odpowiedzialna troska o życie powierzonych jego opiece osób. Swoją siłą i umiejętnościami ma zapewniać oparcie i poczucie bezpieczeństwa, otaczać opieką, dawać oparcie, być autorytetem. W Bożym planie mężczyzna jest ukierunkowany na działanie, podejmowanie wyzwań, odpowiedzialności, mierzenie się z wyzwaniami. Nie odnajduje się w atmosferze pobożności sentymentalnej, ckliwej, w której czuje się ograniczony w działaniu i sprowadzony do bierności. Dlatego musi znaleźć w Kościele przestrzeń właściwą swojej męskiej naturze.

4. Zapamiętajmy: prawdziwym ideałem mężczyzny nie jest medialny „macho”, lecz Bóg Ojciec i Jego Jednorodzony Syn, który stał się człowiekiem, aby zrealizować największe zadania świata – uratowanie całej ludzkości od ostatecznej zguby. W Kościele to zadanie staje się udziałem każdego prawdziwego mężczyzny. Potrzeba, zatem odwagi odchodzenia od stereotypów „zniewieściałej” religijności i tworzenia w życiu wspólnot parafialnych przestrzeni, w której mężczyzna poczuje się sobą i u siebie. Takie zadania spełniają od dawna grupy ministranckie, ruchy i stowarzyszenia kościelne. W ostatnich czasie pojawiają się nowe inicjatywy, przez który wierzący mężczyźni pomagają sobie wzajemnie w realizowaniu swego powołania: „Mężczyźni św. Józefa”, „Rycerze Kolumba”, inicjatywa „Tato.net”, wpierająca mężczyzn w realizowaniu ojcostwa, czy parafialne

Męskie Spotkania Biblijne. Warto, więc poszukiwać, aby nie przestać żyć w kościelnej kruchcie, czy pod płotem. W Kościele, jako wspólnocie wiary, każdy mężczyzna może i powinien znaleźć miejsce dla siebie.

Katecheza 68 (21 sierpnia 2011)

Dobra materialne a ubóstwo Kościoła

1. Słuchając niektórych polityków żądających opodatkowania Kościoła, można odnieść wrażenie, że parafie, diecezje i poszczególni księża nie mają żadnych zobowiązań finansowych wobec państwa. Tymczasem – trzeba wyraźnie powiedzieć – każdy ksiądz płaci zarówno comiesięczne ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne, podatki do Urzędu Skarbowego, jak i specjalne świadczenia na rzecz własnej diecezji. Te podatki nie są już kwestią dowolności, nie podlegają negocjacjom i nie mogą być określone żartobliwym „co łaska”. Także parafie nie są zwolnione od podatków zarówno na rzecz państwa, jak i własnej diecezji, prowadzą księgi finansowe podlegające wewnętrznej kontroli. I mimo, że poziom życia księży i status materialny poszczególnych parafii bywa zróżnicowany, (a czasem mogą zdarzać się wynaturzenia) nigdy nie jest to jednak sposób funkcjonowania poza systemem fiskalnym. Wiele zamieszania zrodziło rozwiązanie tzw. Komisji Majątkowej, a postronny obserwator mógł odnieść wrażenie, że ludzie Kościoła za jej pośrednictwem uzyskali niewyobrażalne majątki. Tymczasem dokumenty historyczne pozwalają ustalić, iż do 1957 roku państwo komunistyczne wbrew ustanowionemu przez siebie prawu tylko w 19 diecezjach odebrało 91 tys. ha ziemi i lasów oraz 2203 budynki, w tym 60 szkół i przedszkoli, 15 szpitali i sanatoriów, 550 domów katechetycznych, parafialnych i rekolekcyjnych. Równie wielkie były straty zakonów. Państwo łamiąc prawo przejęło m.in. 17 tys. ha

ziemi, 1188 budynków w całości lub części oraz 318 innych nieruchomości, zamknęło 278 miejsc kultu, a także blisko 1000 placówek leczniczych, oświatowych i wychowawczych. W latach 90-tych na skutek porozumienia pomiędzy rządem RP a Episkopatem Komisja Majątkowa miała zwracać bezprawnie zawłaszczony mienie lub jego równowartość. Nie oznaczało to jednak w praktyce zwrotu całego skradzionego mienia. I tak dla przykładu, w diecezji opolskiej, w której po wojnie bezprawnie odebrano majątek 95% parafii, wspólnota kościelna odzyskała zaledwie 27% ziemi i 17% budynków. Odzyskane majątki stanowią źródło działalności Kościoła poprzez szpitale, przedszkola, szkoły, domy rekolekcyjne czy inne aktywności sakralne czy formacyjne. Do takiej działalności, która jak wiadomo nie jest komercyjna, Kościół zawsze miał i nadal ma prawo.

2. Jak zatem patrzeć na dobra materialne Kościoła? Jak to się ma do zasady ubóstwa? Czy Kościół ma prawo do własnego posiadania? Czy może korzystać ze wsparcia ze strony państwa i poszczególnych wiernych? Odpowiedź wydaje się być oczywista. Kościół katolicki jak każda inna wspólnota czy instytucja, aby mógł działać, potrzebuje do pełnienia swojej misji oprócz wolności także i środków materialnych – tradycyjnie nazywanych dobrami doczesnymi Kościoła. W historii Kościoła wykształcił się specyficzny sposób gromadzenia i dysponowania środkami materialnymi. Przez wieki polegał on na tym, że poszczególne instytucje kościelne wyposażane były w określone dobra materialne, przeważnie majątki ziemskie, które służyły na pokrycie ich potrzeb. Majątek ten powstawał na skutek darowizn bądź zapisów testamentalnych. System ten rozwijał się w Europie bez przeszkód od wczesnego średniowiecza, aż do końca XVIII stulecia. Istniejący przez wieki system beneficjów zaburzyła dość radykalnie rewolucja francuska, później polityka państw absolutystycznych w XIX wieku, wreszcie komunistyczne prześladowania w XX stuleciu. Solą w oku dla tych systemów była niezależność Kościoła.

Każdy z nich – choć w różny sposób – dążył do pozbawienia Kościoła niezależności, w tym materialnej, a następnie podporządkowania go swym celom.

3. Współcześnie w Polsce system finansowania Kościoła oparty jej w znakomitej większości na ofiarności poszczególnych wiernych. To wierzący utrzymują budynki kościelne, ich ofiarność stanowi fundament utrzymania duchownych i pracowników kościelnych, pozwala na płacenie podatków, utrzymaniu kościelnych instytucji takich jak seminaria duchowne, kurie biskupie, kościelne instytucje charytatywne. Ponieważ wiele dzieł kościelnych służy dobru wspólnemu, poszczególne inicjatywy w Kościele mogą otrzymywać pomoc od państwa, samorządów lub instytucji międzynarodowych. Chodzi tu o szkolnictwo katolickie, uniwersytety, inicjatywy wychowawcze i kulturalne, zabytkowe obiekty sakralne czy szpitale, ośrodki pomocy osobom starszym, niepełnosprawnym lub uzależnionym. Kościół przez swą codzienną pracę niesie pomoc wielu biednym, odrzuconym, marginalizowanym. Wspiera wiernych na Wschodzie, misjonarzy, ofiary wypadków i klęsk żywiołowych. Czyni to w sposób dyskretny, nienagłośniony. Często ofiary na tę pomoc pochodzą od równie ubogich, emerytów, rencistów i osób nie mających nadzwyczaj wysokich dochodów. To oni – ubodzy – są niejednokrotnie najhojniejsi względem wspólnoty Kościoła.

4. Zapamiętajmy, zatem że najcenniejszym kapitałem Kościoła jest człowiek: każda osoba należąca do Kościoła i poszukująca oraz odnajdująca w nim Boga. Wspólnota kościelna ma jednak prawo do posiadania dóbr materialnych, które służą jego celowi: pomagają w formacji religijnej, wychowaniu, kulcie, a przez to prowadzą do zbawienia. Źródłem pochodzenia tych dóbr materialnych jest przede wszystkim ofiarność wiernych, i to w znacznej mierze tych najbiedniejszych, o których, jako dobroczyńcach w swoich modlitwach pamięta cała wspólnota, jak i poszczególni duchowni.

Katecheza 69 (28 sierpnia 2011)

Kościół wierny Ewangelii czy duchowi czasu?

1. Dzisiaj „Kościół – zauważył filozof Dariusz Karłowicz – znalazł się w sytuacji diaspory żyjącej w świecie, który bez licznych zastrzeżeń można nazwać pogańskim. I chociaż granice Kościoła i świata są dziś wyraźniejsze niż w czasach duchowej dominacji chrześcijaństwa, to obrazowi wciąż daleko do ostrości. Nie mam wątpliwości – przyznaje filozof – że problemy wynikające z tempa dechrystianizacji współczesnego świata zasługują na poważne potraktowanie. Niejasny charakter świecczej kultury wytwarza ogromny zamęt intelektualny i moralny”. Należy, zatem zastanowić się nad roztrofną postawą na czas sekularyzacji, aby pozostać wiernym przede wszystkim Ewangelii. Temu zagadnieniu pragniemy poświęcić dzisiejszą katechezę.

2. Przyglądając się rzeczywistości i uważnie obserwując współczesne debaty (prawo do życia nienarodzonych, prawo do godnej śmierci, problemy związane z transplantacją, definicja małżeństwa), możemy zauważyć wyraźne zamazywanie chrześcijańskiego stanowiska. Niejednokrotnie możemy odnieść wrażenie, że Kościół chce „utonąć wraz z odchodzącą w przeszłość cywilizacją”, ponieważ zbyt łatwo zgadza się ustami swoich wyznawców na narzucane prawa. Za wszelką cenę powinien jednak bronić rzeczy najważniejszych, powołując się przy tym na autorytet Chrystusa. Zauważmy, że w czasach starożytnych Kościół przetrwał, bo „zamiast ginąć za cesarstwo rozpoczął ewangelizację barbarzyńców”. Dzisiejszy świat, uwolniony od rozmaitych iluzji, jest spragniony Boga. Dlatego wykorzystując wierność Ewangelii, chrześcijanie nie powinni obawiać się radykalnego świadectwa wiary. I chociaż nie raz zostają zepchnięci na margines i muszą ukrywać swoje poglądy z konieczności, to życiem mogą jednoznacznie wskazywać na Tego, który jest ich Sensem i Nadzieją.

3. Chrześcijaństwo „nie zgadza się na status subiektywnego przeświadczenia czy lokalnego przesądu, którego wyznawcy chętnie dostawią kolejnego boga do światowego panteonu partykularnych bóstw. Swoje objawienie chrześcijanie zawsze uważać będą za uniwersalne, a Boga za Jedynego Stwórcę, Pana i Zbawiciela”. Musimy zdecydowanie podkreślić, iż posiadamy orędzie skierowane do całego świata, a nie jedynie do elitarnego klubu. Dlatego nie ma w zasadzie alternatywy dla budowania cywilizacji chrześcijańskiej. Pamiętając o obietnicy Chrystusa skierowanej do Piotra: „i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18), chrześcijanie powinni nieustannie chryścianizować świat w którym żyją. Trzeba do tego siły świadectwa, głębokiego zrozumienia prawd wiary i doskonałego wyczucia współczesnej rzeczywistości.

4. Zapamiętajmy, zatem że świat niczego bardziej nie potrzebuje niż jednoznacznego opowiedzenia się po stronie cywilizacji życia. A chrześcijanie, jako pierwsi są wezwani do jej budowania.